

# Paweł Kamiński

---

## Język, poznanie i rzeczywistość w semantyce ogólnej Alfreda Korzybskiego

---

Barbarzyńca : pismo Koła Naukowego Etnologów UJ 12(2), 86-98

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

P a w e ł  
K a m i ń s k i

Ur. w 1978 r. we Wrocławiu. Jest absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego, kierunków filologia angielska oraz filozofia – komunikacja społeczna, jak również podyplomowych studiów psychologii w biznesie przy Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu. Obecnie jest studentem studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Społecznych UW. Jego zainteresowania skupiają się wokół filozofii nauki (szczególnie filozoficznych konsekwencji współczesnych nieklasycznych teorii naukowych), filozofii umysłu (relacja umysł – materia to planowany temat doktoratu) oraz szeroko rozumianego języka, w którym zanurzone jest nasze spekulatywne myślenie.

# Język, poznanie i rzeczywistość w semantyce ogólnej Alfreda Korzybskiego

**T**ematem artykułu będą pewne wątki filozofii Alfreda Korzybskiego – polskiego filozofa i naukowca społecznego, który jest mało popularny w literaturze polskiej. Znany był, i wciąż jest, jako twórca semantyki ogólnej (SO), będącej wówczas pierwszą syntezą poja-

wiających się już nieco wcześniej głosów wskazujących na niekompatybilność paradygmatu arystotelesowo-euklidesowo-newtonowskiego w stosunku do opisywanej przezeń rzeczywistości (włączając w to człowieka i miejsce, które w niej zajmuje). Dzięki sformułowaniu systemu

niarystotelesowskiego Korzybski był jednym z pierwszych, którzy w sposób spójny metodologicznie dokonali krytyki zastanej wizji świata.

W sytuacji zmiany paradygmatu daleko idącemu przeformułowaniu ulega werbalna tkanka teorii zorganizowanych wokół podstawowych pojęć dotychczas panujących struktur myślenia. Na gruncie fizyki pojawiła się perspektywa kwantowa, która w sposób gruntowny przepojęciowała mechanicystyczną fizykę Newtona. Najbardziej zauważalnej reorganizacji uległy takie pojęcia, jak czas i przestrzeń, które zaczęto postrzegać już nie tak absolutystycznie, jak to było u Newtona, lecz relatywnie – zamieniono je w czasoprzestrzeń u Einsteina, dzięki czemu ujawniły się związki do tej pory niezauważane.

W tym duchu, w swojej pierwszej książce *Manhood of Humanity* (1921), Korzybski podejmuje próbę sformułowania nowej holistycznej definicji człowieka (organizm-jako-całość-w-środowisku), według której człowiek należy do wiążącej-w-czasie klasy życia wyróżnionej przez Korzybskiego na drodze matematycznych rozważań spośród świata minerałów (procesy nieorganiczne), roślin (wiązanie-związków-chemicznych) i zwierząt (wiązanie-w-przestrzeni). Człowiecza umiejętność wiązania-w-czasie polega na posługiwaniu się symbolami i językiem – to one właśnie służą do międzypokoleniowej transmisji wiedzy, która sprawia, że każde pokolenie może korzystać z osiągnięć poprzedniego bez potrzeby powtarzania tych samych błędów. Podobnie jak Tomasello Korzybski uważał, że umiejętność ta ma podłoże biologiczne. Zależy bowiem od budowy i pracy układu nerwowego, a przede wszystkim jego filogenetycznie najmłodszej części – kory mózgowej, odpowiedzialnej za myślenie abstrakcyjne czy język.

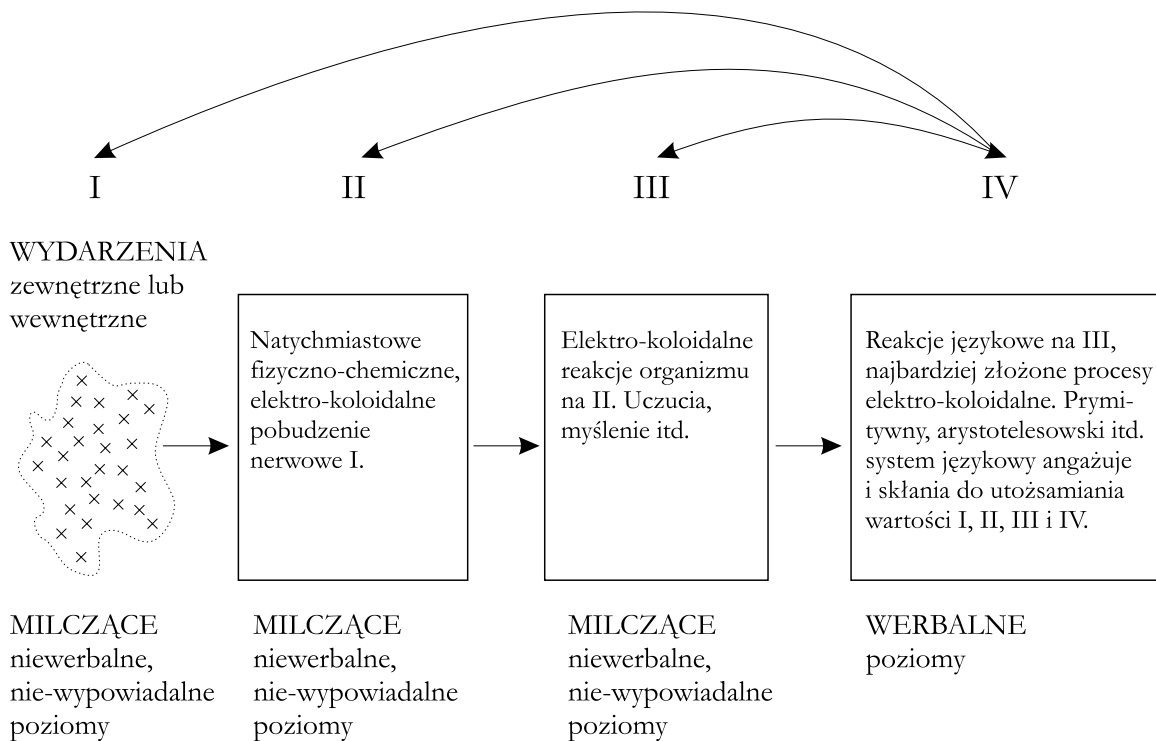
Z dziedzictwa pozytywizmu logicznego Korzybski przyjął, że wiedza dociera do nas poprzez zmysły z zewnątrz. Na podstawie badań neurologicznych doszedł do wniosku, że abstrahowana jest przez nasz układ nerwowy z docierającego do zmysłów chaosu informacyjnego. Układ nerwowy już wówczas był domeną neurologii, ale dopiero teraz aspekt jego funkcjonowania w kontekście zdobywania przez człowieka wiedzy stał się domeną nowej epistemologii naukowej – to, co wiemy i jak wiemy, jest zdeterminowane funkcjonowaniem układu nerwowego w organizmie-jako-całości-w-środowisku. Dzięki temu Korzybski przekwalifikował epistemologię z działu filozofii na dział nauki posługującej się ścisłym językiem i metodami naukowymi.

Polski naukowiec uważał, że działanie naszego układu nerwowego ma charakter elektro-koloidalny<sup>1</sup>, z czego wynika, że każda część mózgu połączona jest z inną, jak i z resztą układu nerwowego jako całością. Docierające do naszych zmysłów bodźce poddawane są procesom ewaluacji dokonywanym przez nasz układ nerwowy. Naturalny przepływ informacji ze zmysłów poprzez układ nerwowy podlega zmianom reprezentacji z poziomu na poziom. W którymś momencie wiedza (reprezentacja środowiska zewnętrznego) jest przekodowana na język z reprezentacji neuronalnej. Na tym etapie procesu kończy się epistemologia naukowa, a zaczyna językoznawstwo naukowe. Aby dokładniej zrozumieć owo zjawisko, należy zwrócić uwagę na to, co się dzieje w układzie nerwowym, gdy obserwujemy daną sytuację czy zdarzenie.

Gdy upuszczamy pudełko zapalek, mamy do czynienia ze zdarzeniem pierwszego rzędu, które występuje na niewerbalnych lub tak zwanych milczących poziomach. Wówczas odbite od przedmiotu światło dociera do oka, wywo-

<sup>1</sup> Por. A. Korzybski, *The Role of Language in Perceptual Processes*, New York 1951.

Tabela: Proces abstrahowania z elektro-koloidalnego, niearystotelesowskiego punktu widzenia<sup>3</sup>



łując tym samym w mózgu pewnego rodzaju elektro-koloidalne konfiguracje. Tomasz Maruszewski w *Psychologii poznania* o procesie tym pisze następująco: „Światło wpadające do oka wywołuje w siatkówce zmiany fotochemiczne w fotoreceptorach, czyli w czopkach i w pręcikach. Następuje tam rozpad substancji światłoczułych i barwoczułych (...). Rozpad substancji światłoczułych powoduje powstanie impulsu nerwowego, który przekazywany jest kolejno przez komórki dwubiegunowe i zwojowe siatkówki, a dalej przez ciała kolankowate boczne

i wzgórki czworacze w strukturach podkorowych do płatów potylicznych, gdzie znajdują się pola wzrokowe (...). Wyraźnie widać, że proces kodowania fizjologicznego (...) jest procesem wieloetapowym, złożonym i musi trwać pewien czas”<sup>2</sup>. Z kolei na owe konfiguracje możemy – wciąż na milczącym poziomie – reagować różnymi uczuciami, ewaluacjami itd. O tych reakcjach naszego organizmu możemy mówić dopiero na końcu, na poziomie werbalnym. Wszelkie nasze uczucia, myśli, miłości, nienawiści itd. zdarzają się na poziomach mil-

<sup>2</sup> T. Maruszewski, *Psychologia poznania*, Gdańsk 2001, s. 37.

<sup>3</sup> Tabela za: A. Korzybski. *The Role of Language in Perceptual Processes*, [w:] *Perception: An Approach to*

*Personality* red. R. Blake, G. Ramsey, New York 1951 (przekład własny).

czących, nie-wypowiadalnych. Mogą one jednak podlegać wpływowi poziomów werbalnych dzięki istnieniu między nimi stałej współzależności. Owa stała współzależność możliwa jest dzięki strukturze przenikającej rzeczywistość i język.

Eksperymenty wykazały, że w naturalnym porządku poznawczym pobudzenie zmysłowe jest pierwsze i jest ono już pewnego rodzaju abstrakcją, natomiast idea, abstrakcja abstrakcji [OK??], którą możemy formułować dzięki istnieniu kory mózgowej, jest następną. Nie należy zapominać, że abstrahowanie to wiąże się z redukcją czy selekcją już na najniższych, nieuświadomionych poziomach odbioru rzeczywistości. Tak tłumaczy ów proces psychologia kognitywna: „Poznanie zawsze obejmuje proces schematyzacji i upraszczania. Wynika to z ograniczonych możliwości przetwarzania informacji przez umysł człowieka”<sup>4</sup>. Spowodowane jest to faktem, że przetwarzanie informacji percepcyjnych przez nasz układ nerwowy wiąże się z kodowaniem. To właśnie dzięki kodowaniu informacje uzyskują taką postać, że nadają się do obróbki na wyższych piętrach układu nerwowego. Naturalny przepływ informacji z zewnętrznych bodźców podlegać miał zmianie reprezentacji (kodu) z poziomu na poziom. Dla Korzybskiego zachowania na poziomie językowym były formą wyrazu zakodowanej reakcji na rzeczywistość. Zgodziłby się on zapewne z Gregorym Batesonem, który w *Steps to an Ecology of Mind* napisał o języku jako cyfrowym zakodowaniu informacji, które ze swej natury są analogowe. O różnicy między kodem cyfrowym (werbalnym) a analogowym (niewerbalnym) pisze on tak: „(...) w komunikacji cyfrowej grupa konwencjonalnych zna-

ków (...) uporządkowana jest względem reguł zwanych algorytmami. Znaki same w sobie nie mają prostego powiązania (na przykład zgodności siły) z tym, co oznaczają. Liczba «5» nie jest większa od liczby «3» (...). Słowo «duży» nie jest większe od słowa «mały» i ogólnie nie ma niczego we wzorze (tj. w systemie powiązanych z sobą wielkości), w słowie «stół», co korespondowałoby z systemem powiązanych z sobą wielkości w obiekcie oznaczanym. Z drugiej strony, (...) w komunikacji paralingwistycznej wielkość gestu, natężenie głosu, długość pauzy, napięcie mięśni itd. – te wielkości korespondują (bezpośrednio lub w sposób odwrotnie proporcjonalny) z wielkościami w związku z przedmiotem dyskursu”<sup>5</sup>. Poziomy werbalne stanowią o ludzkiej wyjątkowości, ponieważ umożliwiają człowiekowi abstrahowanie na coraz to wyższych poziomach. Poziom ostatni stanowi w życiu człowieka zasób środków koniecznych do międzyjednostkowej i międzypokoleniowej komunikacji oraz transmisji skumulowanych doświadczeń rasy ludzkiej. Właśnie ten etap umożliwia człowiekowi to, co Tomasello nazywa „kumulatywną ewolucją kulturową”<sup>6</sup>.

Skoro nie możemy i nie postrzegamy elektronu, zjawisk w skali mikro, ale obserwujemy rezultaty ostatecznych procesów elektronowych, wniosek jest taki, że cała nasza wiedza submikroskopowa jest z natury hipotetyczna. To, co widzimy, słyszymy, czujemy, mówimy lub o czym wnioskujemy, nigdy nie jest „tym”, a jedynie abstrakcją „tego”. Ważne zatem jest, w jakiego rodzaju formy językowe wrzucona jest nasza wiedza inferencyjna. Świat jawi nam się, jak gdyby kierowały nim mechanizmy, w jakie każą nam wierzyć nasze abstrakcje najwyższego

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 30.

<sup>5</sup> G. Bateson, *Steps to an Ecology of Mind*, Chicago 1972, s. 373 (przekład własny).

<sup>6</sup> Por. M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, Warszawa 2002.

rzędu. Wciąż tworzymy nowe teorie opatrzone odpowiednią terminologią, by móc wyjaśnić wewnętrzne mechanizmy świata, w którym żyjemy, nas samych w to włączając. Nasze wnioski, jako abstrakcje z innych poziomów niż same dane zmysłowe, mogą także brać udział w niższych lub wyższych porządkach abstrakcji. Struktura naszej obecnej wiedzy jest taka, że projektujemy na procesy poziomów cichych, submikroskopowych wyższe abstrakcje, nasze hipotezy, wnioski itd., zamykając w ten sposób inherentną cyrkularność ludzkiej wiedzy, bez której nasze rozumienie natury jest niemożliwe.

Rezultatem poszukiwań teorii najbardziej zgodnej z rzeczywistością było powstanie teorii kwantowej, która, jak pisał sam Einstein w *Moim obrazie świata*, była reakcją na niekompatybilność dających się zaobserwować zjawisk z pojęciowością perspektywy zarysowanej przez mechanikę Newtona: „(...) Newton zdawał sobie sprawę z tego, że pojęcie bezwzględniego spoczynku zdaje się nie mieć swego odpowiednika w zakresie doświadczenia. (...) Dokładne zrozumienie błędności tego poglądu przyniosła dopiero ogólna teoria względności; wykazała ona bowiem, że opierając się na fundamencie, znacznie odbiegającym od newtonowego, można objaśnić odpowiedni zakres faktów doświadczalnych w sposób bardziej nawet zadowalający i doskonały, niż było to możliwe na fundamencie newtonowym”<sup>7</sup>. Problemy, jakie napotykamy przy próbie sformułowania teorii kwantowej, dręczyły fizyków już od około 70 lat. Dostrzeżono potrzebę nowego języka, który byłby bardziej zgodny z faktami współczesnej nauki. Źródło tej lingwistycznej konsternacji dostrzega Korzybski w założeniach zakodowanych w gramatyce typowej dla języków indoeuropejskich.

Winowajcą miał tu być niewłaściwie stosowany czasownik „być”. Zdaniem Korzybskiego największą nieadekwatnością była poarystotelesowska wiara w unikatowość podmiotowo-predykatywnych form reprezentacji, która zakładała, że każdy rodzaj relacji w świecie może być wyrażony za ich pomocą. Dla polskiego myśliciela stało to w sprzeczności z faktem, że o wiele ściślej odzwierciedlające rzeczywistość metody opisu owych relacji w świecie wypracowywane były przez matematykę, która korzystała z innego języka zapisu niż naturalny. Powołując się na prace Bertranda Russella i Alfreda Whiteheada, doszedł on do wniosku, że struktury podmiotowo-predykatywne wynikają z przypisywania naturze cech i jakości, które nie istnieją w niej samej, tylko generowane są przez nasz układ nerwowy.

Za Russellem Korzybski wskazuje na cztery różne użycia czasownika „być”:

1. Jako czasownik posiłkowy: „Pada deszcz”. (*It is raining*).
2. Jako jest istnienia: „Ja jestem”.
3. Jako jest predykcji: „Róża jest czerwona”.
4. Jako jest tożsamości: „Róża jest kwiatem”.

Z użyciem czasownika „być” w dwóch pierwszych przypadkach nie ma żadnych problemów. Jednak dwa ostatnie użycia mogą być źródłem wielu nieporozumień, mówiąc bowiem: „Róża jest czerwona”, zaprzeczamy wszystkiemu, co wiadome było (w okolicach roku 1950) o układzie nerwowym i strukturze świata empirycznego. W naturze nie ma czerwieni. Są tylko różnej długości fale promieniowania, a nasza reakcja na owe fale jest reakcją indywidualną. Daltonista dostrzec może zamiast czerwieni zieleń, a ślepy na kolory – odcienie szarości. Dlatego właściwiej byłoby powiedzieć „Widzę różę jako czerwoną”.

Z drugiej strony: „jest tożsamości” zepchnie nas na prymitywny poziom ewaluacji, jeśli nie

<sup>7</sup> A. Einstein, *Mój obraz świata*, Wydawnictwo M. Fruchtmanna, Warszawa 1935, s. 195.

uświadomimy sobie identyfikacji, jakich dokonujemy, używając tego czasownika. Strukturalnie poprawniej należałoby powiedzieć: „Klasyfikuję różę jako kwiat”. Zgodne byłoby to z faktem, że klasyfikacja dokonana została właśnie przez nasz układ nerwowy. Korzybski był przekonany, że „jest tożsamości” w znacznym stopniu wpływa na nasze reakcje neuro-ewaluacyjne i prowadzić może do tragicznych w skutkach rozpoznań czy identyfikacji.

Z omawianych wcześniej procesów abstrakcji wiemy, że to, co stwierdzamy o procesach z poziomów milczących, nie-wypowiadalnych, w rzeczywistości „tym” nie jest. Możemy usiąść na obiekcie zwanym krzesło, ale nie możemy spocząć na dźwiękach, które wydajemy z siebie, ów przedmiot nazywając. Jednym z ważniejszych celów systemu niearystotelesowskiego jest rozróżnienie owych poziomów, które w systemie arystotelesowskim zostały utożsamione między innymi poprzez użycie „jest tożsamości”<sup>8</sup>.

Jeżeli zgodzimy się, że słowa nie są rzeczami, które opisują, to ich stosunek do rzeczywistości wyrazić można za pomocą metafory mapy odwzorowującej terytorium (mapa nie jest nigdy terytorium, które stara się odwzorować). Z tego wynika „(...) że jedynym ogniwem pomiędzy obiektywnym i werbalnym światem jest struktura, co prowadzi do wniosku, że jedyny składnik wszelkiej «wiedzy» jest strukturalny”<sup>9</sup> (Mapa jest użyteczna tylko wtedy, gdy między nią a terytorium występuje podobieństwo struktury.). Gdy istnieje podobieństwo między strukturą rzeczywistości a jej opisem, wówczas dla potencjalnie racjonalnej jednostki świat empiryczny staje się racjonalny, co oznacza, że projektowana przez

strukturę mapy charakterystyka da się zastosować do świata empirycznego. Skoro więc język nie odzwierciedla dokładnie rzeczywistości, traci swoją ważność opozycja prawda – fałsz jako opisująca relację, która zachodzi między realnością a językiem. Jednak między mapą a terytorium musi istnieć jakiś związek. Korzybski przyjął, że jedynym stałym elementem w rozważanych kwestiach może być struktura łącząca mapę i terytorium. Właśnie ta strukturalna zgodność języka i świata pozajęzykowego stanowi jedyną zawartość ludzkiej wiedzy. O adekwatności mapy do terytorium mówimy wtedy, gdy potwierdzona jest ona poprzez działanie, eksperyment.

Tak o empirycznej weryfikowalności systemu newtonowskiego pisał Albert Einstein: „Podstawowe zasady Newtona były tak zadowolające z punktu widzenia logiki, że impuls do ich zmiany musiał powstać dopiero pod presją faktów uzyskanych w drodze doświadczenia”<sup>10</sup>. I dalej: „(...) chciałbym zaznaczyć, że teoria ta [teoria względności] nie powstała w drodze spekulacji, lecz że odkrycie swe zawdzięcza całkowicie dążeniu do możliwie najlepszego dostosowania teorii fizycznej do zaobserwowanych faktów. (...) Jednym z najistotniejszych w ogóle rysów teorii względności jest jej dążenie do ostrzejszego uwydatniania stosunków zachodzących pomiędzy pojęciami ogólnymi a faktami, których możemy doznawać”<sup>11</sup>. Wydaje się, że to właśnie o ten moment chodziło Francisowi Baconowi, gdy zarzucał Arystotelesowi zbyt szybkie przechodzenie od twierdzeń postrzeżeńowych do ogólnych. Sam Bacon postulował tworzenie twierdzeń o średnim stopniu ogólności, umieszczając się niejako w orientacji ekstensjonalnej i występując

<sup>8</sup> Zainteresowanych dokładnym omówieniem konsekwencji związanych z użyciem form podmiotowo-orzecznikowych odsyłam do *Science and Sanity*, 1933.

<sup>9</sup> A. Korzybski, *Science and Sanity*, New Jersey 1933, s. 20 (przekład własny).

<sup>10</sup> A. Einstein, *op. cit.*, s. 215.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 230.

przeciwko intensjonalności Arystotelesa. Właśnie Baconowskie *idola fori* miały być rezultatem oddalenia się w myśleniu od faktów, od świata empirycznego. Dokładny opis tego mechanizmu znajdujemy u Korzybskiego w teorii procesów abstrakcji. Podsumowując jednym zdaniem, dla Korzybskiego wiedza ma charakter formalny, nie treściowy, i zawarta jest w relacji pomiędzy językiem a rzeczywistością.

Formułując swoje prawa, które później stały się podstawami teoretycznymi semantyki ogólnej, Korzybski zorientował się, że przypominają one w formie arystotelesowskie prawa gramatyki myśli i są jednoczesnym ich wchłonięciem oraz rozbudowaniem. Owe założenia niearystotelesowskiego systemu mogą być przytoczone za pomocą analogii relacji między mapą a terytorium:

1. Mapa *nie* jest terytorium.
2. Mapa *nie* reprezentuje *całego* terytorium.
3. Mapa jest *samozwrotna*.

Mapa jest tworem symbolicznym, zakodowaną reprezentacją terytorium, które jest faktyczne, dlatego statusy ontyczne mapy i terytorium są różne, nieprzystające do siebie w sposób tak oczywisty, jak przewidywał to system arystotelesowski. Mapa jest przybliżeniem, z konieczności pomijającym wiele szczegółów terytorium, zawiera symboliczne skróty wyrażające uogólnienie wiedzy. Nie ma w niej nic z kompletności, a można mówić o niej jedynie w kategoriach operacyjności, sprawdzalności. Między mapą a terytorium nie istnieje żaden konieczny, fizyczny związek. Oznacza to, że można tworzyć różne mapy tego samego terytorium, korzystając z różnych zestawów symboli, uwzględniając często odmienne szczegóły<sup>12</sup>. Założenia te zastosowane do języka brzmią następująco:

1. Słowo *nie* jest tym, co reprezentuje.
2. Słowo *nie* reprezentuje *wszystkich* faktów.
3. Język jest *samozwrotny* w takim sensie, że w języku możemy mówić *o* języku.

Pozostanie przy terminologii klasycznej w języku oznacza dla Korzybskiego zachowanie jej również konceptualnie. Uniknięcie tego zapewnić miały między innymi narzędzia ekstensjonalne, a wśród nich szczególnie ważną rolę odgrywać miał łącznik, który spajał językowo-empiryczną wielorelacyjność obecną w naszej rzeczywistości. W tamtych czasach wyrażał on wiele ważnych strukturalnych implikacji reprezentowanych przez ostatnie odkrycia w nauce i innych gałęziach wiedzy. Na przykład einsteinowski łącznik tworzący czaso-przestrzeń zrewolucjonizował współczesną fizykę, powodując, że przyjęła ona wizję rzeczywistości, w których czas i przestrzeń są z sobą ściśle splecione w nieustannie realizującym się kosmicznym kontinuum. Zmieniło to całe nasze spojrzenie na świat i stało się fundamentem dla nienewtonowskiego systemu, który współtworzy, wraz z semantyką ogólną i geometrią nieeuklidesową, paradygmat krytyki klasycznego paradygmatu arystotelesowskiego.

Łącznik w terminie „psycho-somatyczny” oznacza przełamanie klasycznego, kartezjańskiego dualizmu ciała – umysł. Między innymi dzięki niemu medycyna patrzy na człowieka jak na zintegrowaną całość, w której manifestuje się zależność pomiędzy procesami mentalnymi a fizycznymi. Łącznik w sformułowaniu organizm-jako-całość-w-środowisku wskazuje, że nie tylko organizm-jako-całość nie może istnieć bez środowiska, ale i jest on fikcją, gdy rozważa się go w absolutnej izolacji. Dzięki tej scalającej, holistycznej perspektywie Alfred Korzybski *de facto*

<sup>12</sup> Por. A. Skibiński, *Symboliczne ramy poznania – rzecz o semantyce ogólnej Alfreda Korzybskiego*, Wydawnictwo Sorus, Poznań 1999.



rozszerzył granice semantyki poza jej dotychczasowe zainteresowania skupiające się jedynie na znaczeniu słów, wprowadzając ją na obszar nowego rozumienia ludzkiego zachowania. Jak twierdził sam Korzybski, semantyka ogólna zajmuje się życiem, myśleniem, mówieniem i całym królestwem ludzkiego doświadczenia.

Dzięki SO Korzybskiego wiemy, że w gramatyce języków indoeuropejskich nie ma niczego, co wymagałoby od użytkowników rozróżnienia pomiędzy słowami a ich desygnatami. Wyrażając to w kategoriach analogii do mapy i terytorium, można powiedzieć, że nie ma w gramatyce języków indoeuropejskich niczego, co wymagałoby od użytkowników rozróżnienia pomiędzy mapą a terytorium. Są one utożsamiane, a owo ciche założenie przylegalności mapy do terytorium stanowi podstawę przekonania, że nasze neuro-lingwistyczne mapy są obiektywną, doskonałą wiedzą o terytorium. Jednak – przynajmniej na poziomach, których jesteśmy świadomi – zdajemy sobie sprawę, że żaden człowiek nie ma dostępu do absolutnie pewnej czy doskonałej wiedzy. Innymi słowy, założenia charakterystyczne dla mówionego czy pisanego języka eliminują ze swych rozważań obserwatora nieświadomego swojej roli w procesie kształtowania się wiedzy obiektywnej. Gdy jednak zdecydujemy się odrzucić owo utożsamienie, wraz z gramatyką języków indoeuropejskich upadają również obecne formy naszej indoeuropejskiej logiki, matematyki, nauki, filozofii oraz religii.

### Recepcja SO Korzybskiego

Semantyka ogólna (SO) była ruchem naukowo-społecznym zainicjowanym i skupionym wokół jednej postaci, a oddziałującym

szczególnie silnie w latach 40. i 50. na różne sfery amerykańskiego życia intelektualnego. W Polsce o Korzybskim niestety słyszy się dość rzadko. Tym, którym jego nazwisko nie jest do końca obce, kojarzy się ono najczęściej (mgliście) ze słynnym powiedzeniem: „Mapa to nie terytorium”. Skądinąd wiadomo, że nie Korzybski był autorem tego zdania, a znany matematyk Eric Bell (1883–1960), natomiast Korzybski przyczynił się jedynie do rozprzestrzenienia i utrwalenia w stworzonym przez siebie systemie idei kryjących się za tym właśnie twierdzeniem.

W 1921 roku w druku pojawia się pierwsza książka czterdziestodwuletniego wówczas Korzybskiego *Manhood of Humanity: The Science and Art of Human Engineering*. Cały nakład sprzedano w ciągu pierwszych sześciu tygodni. Książkę szybko okrzyknięto najlepszą książką stulecia, a głosy entuzjastów (być może nieco nad wyraz) przyrównywały jej przełomowość do teorii Einsteina<sup>13</sup>. Trzy lata później pojawił się artykuł Korzybskiego *Time-Binding: The General Theory*, w którym nadaje on wyraźny kształt teoretyczny swojej teorii wiązania-w-czasie. Kolejne uzupełnione wydanie tego artykułu trafia do druku w 1926 roku.

Jednak pierwsza książka nie wywołała takiej reakcji, jaką w 1933 roku spowoduje wydanie w Nowym Jorku głównej pracy Korzybskiego *Science and Sanity: An Introduction to Non-Aristotelian Systems and General Semantics (S&S)*. Projektowi temu, ze względu na jego interdyscyplinarny charakter, autor poświęcił ponad dziesięć lat pracy, o czym sam pisze: „Przyznaję, że rozpoczynając swoje dociekania, nie uświadamiałem sobie w pełni tkwiących w nich trudności, jak i tych, do których owe rozważania miały mnie doprowadzić. Im dalej brnąłem do przodu, tym bardziej

<sup>13</sup> Por. Ch. Schuchardt, *Alfred Habdank Skarbek Korzybski – A Biographical Sketch*, [www.time-binding.org](http://www.time-binding.org).

specjalistycznej wiedzy to ode mnie wymagało. Musiałem więc sięgać do źródeł i w pewien sposób specjalizować się w wielu gałęziach nauki, które nigdy wcześniej nie były z sobą łączone. Postęp był wyjątkowo powolny; w rzeczywistości napisanie tej książki zajęło mi dziesięć lat<sup>14</sup>. Na poparcie tego niech świadczy fakt, że pierwszą wersję *S&S* Korzybski miał już napisaną w 1927 roku. Wstrzymywał się jednak z oddaniem materiału do druku do czasu, kiedy nie upewnił się, że synteza nauk, której dokonał, i terminologia, którą się w tym celu posłużył, były zgodne z obserwacjami najnowszej nauki.

Świat intelektualny Ameryki tamtego czasu zareagował na *S&S* sporym zainteresowaniem. W latach 1933–1938 sprzedano tysiąc dwieście egzemplarzy książki, a do 1950 roku liczba ta wzrosła do siedemnastu tysięcy<sup>15</sup>. Pierwszą pozycją, która zwróciła uwagę większej publiczności na prace polskiego naukowca, była wydana w 1937 roku *The Tyranny of Words* Stuarta Chase'a. Na początku lat 40. pojawiły się inne prace dotyczące SO, w 1941 roku książka S.I. Hayakawy, jednego z największych kontynuatorów rozważań nad SO, *Language in Thought and Action*<sup>16</sup>. W tym samym roku pojawiła się pozycja Irwina Lee *Language Habits in Human Affairs*, a zaraz po niej światło dzienne ujrzało dzieło *People in Quandries* Wendella Johnsona, które do dzisiaj jest jedną z najbardziej poszukiwanych książek na temat SO.

W tamtym czasie na Uniwersytecie w Chicago wykładali Lee Hayakawa, Anatol Rapoport, Douglas Campbell (studenci i późniejsi kontynuatorzy prac Korzybskiego). Korzybski

kierował utworzonym przez siebie w 1938 roku Instytutem Semantyki Ogólnej, gdzie organizował i sam prowadził seminaria z SO. W druku pojawiło się drugie wydanie *S&S*. W magazynie „Time” czytano artykuły na temat polskiego naukowca, a lista sprzedawanych książek i publikowanych artykułów dotyczących SO rosła. Prowadzone przez niego wykłady odbywały się w największej sali budynku instytutu, a studenci na czas trwania seminariów zatrzymywali się w pobliskich hotelach. Sprzedaż *S&S* rosła i szczyt swój osiągnęła w latach 1949–1950. Trzecie wydanie pojawiło się w 1948 roku. W tym też czasie Korzybski rozpoczął pracę nad drugim wydaniem *Manhood of Humanity*, które drukiem ukazało się już po śmierci autora, w lipcu 1950 roku.

Reakcje na jego myśli były przeróżne. Niektórzy nie dostrzegli w nich nic nowego, inni z kolei uznali je za zbyt radykalne. Dla jednych był za nadto naukowy – ci chcieli, aby spopularyzował *S&S* dla człowieka z ulicy – dla innych zbyt dyktancki i prostoliniowy w swoich prezentacjach – ci chcieli, aby zmodyfikował swoją teoretyczną postawę i poszedł na kompromis z ówczesnymi akademickimi i naukowymi ortodoksiami, by ubiegał się o akceptację uniwersytetów i pomoc fundacji. Dla Korzybskiego cena kompromisu byłaby zbyt wysoka. Oznaczałaby bowiem narazenie integralności jego nauki, eliminację możliwości jasnej, klarownej wyrażalności naukowych wartości metodologii SO, która kontrastowała z zastanymi podejściami klasycznymi. Jak sam mawiał: „Gdy zabieramy się do rozwiązania problemu geometrią nieeuklidesową, nie się-

<sup>14</sup> A. Korzybski, *Science and Sanity*, *op.cit.*, s. 43n.

<sup>15</sup> Por. M. Kending, *A memoir: Alfred Korzybski & His Work*, Lakeville 1950, [www.time-binding.org](http://www.time-binding.org).

<sup>16</sup> Por. referat Ch. Schuchardt, *The Institute of General Semantics; A brief historical survey*, zaprezentowany

27 czerwca 1988 roku na konferencji poświęconej semantyce ogólnej na Uniwersytecie w Yale w 50. rocznicę założenia Instytutu Semantyki Ogólnej, dostępne na [www.time-binding.org](http://www.time-binding.org).

gamy po postulaty euklidesowe. Narobilibyśmy wówczas bałaganu”<sup>17</sup>.

O Korzybskim rzadko kiedy mówiono neutralnie. Uznawano go za świetnego i wpływowego oratora-nauczyciela albo nawiedzonego przywódcę pseudonaukowej sekty. On sam zabiegał o to, aby jego nauki były dostępne dla wszystkich – na seminaria bowiem zapisać się mógł każdy. Ogólna metoda ewaluacji powinna się sprawdzać i działać u każdego niezależnie od wykształcenia czy zainteresowań, inaczej nie jest wystarczająco dobra. Profesorowie, doktorzy, psychiatrzy, artyści, badacze, młodzi studenci, biznesmeni, pracownicy społeczni itd. uczęszczali na jego wykłady. Niektórzy uczyli się SO intelektualnie, znali reguły, terminologię i techniki, ale nie potrafili wdrożyć ich w praktykę życia, natomiast wielu poznanie przychodziło powoli, z czasem. Za Kendigiem pozwolę sobie zacytować list od pewnego psychiatry wysłany do Korzybskiego w kwietniu 1950 roku, już po jego śmierci:

„Drogi Hrabio Alfredzie:

Wydaje mi się, że winny jestem przeprosiny, głos wdzięczności i wyjaśnienia. Jak może sobie przypominasz, w lecie 1939 roku po raz pierwszy usłyszałem o Semantyce Ogólnej. (...) Załapałem kwestię «korowego» aspektu [werbalnego] teorii, ale z jakiegoś powodu ta «wzgórzowa» część [zmiana w życiu, czuciu] całkowicie mi umknęła. Jednak w ostatnich miesiącach coś się stało. Dopiero teraz zaczynam «odczuwać», że SO ma w sobie coś, czego potrzebuję i co może pomóc. Jakie jest tego tłumaczenie, nie wiem – wszystko, co mogę powiedzieć, to przytoczyć odpowiedź mojego

prawie trzyletniego dziecka, które zapytane, dlaczego zrobiło to czy tamto, odpowiada: «Po prostu to zrobiłem» (...). Piszę, by powiedzieć, że czasami niektórym rzeczom zajmuje trochę czasu, nim zaskoczą”<sup>18</sup>.

Oprócz słów uznania i pochwał zdarzały się i opinie krytyczne. Kwestionowały one stworzony przez Korzybskiego system z różnych stron. Jedne rozbiły się o złe zrozumienie jego postulatów i nieodpowiednią interpretację twierdzeń, inne natomiast celowały trafnie i stawiały interesujące pytania. Do ciekawych głosów należy opinia R.E. Kenyona<sup>19</sup>, który zauważył pewne skrzywienie systemu. Zwrócił on uwagę na fakt, że jednym z głównych celów Instytutu Semantyki Ogólnej jest prowadzenie kursów metodologii SO, aby uczyć ludzi myślenia zgodnego z teorią. Nie wprost zawiera się tu założenie, że SO dysponuje lepszą metodą ewaluacji niż inne zastane systemy. Skrzywienie teorii polega na tym, że promując współpracę, dzielenie się wiedzą (co usprawnić ma wiązanie-w-czasie), dyscyplina formułuje pozytywne postulaty, mówiąc, jak być powinno. Dalej, kładąc nacisk na współpracę i interakcję międzyludzką, wkracza w obszar rozważań etycznych i skaża ją preskryptywnością swoich postulatów. Co w sytuacji, gdy ktoś nie zechce współpracować lub dzielić się wiedzą i zaneguje tym samym wiązanie-w-czasie? Według SO takie osoby „kopiują zwierzęta”, powstrzymują postęp wiązania-w-czasie, działają „niezgodnie ze zdrowym rozsądkiem” (*unsane*)<sup>20</sup>. Niebezpieczna jest nauka, która swoim językiem odbiera status człowieczeństwa tym, którzy nie chcą myśleć podług jej reguł. I pomimo to, że nie można zarzucić Korzybskiemu

<sup>17</sup> M. Kending, *A memoir: Alfred Korzybski & His Work*, Lakeville 1950, [www.time-binding.org](http://www.time-binding.org) (przekład własny), 12.02.2008.

<sup>18</sup> *Ibid.*

<sup>19</sup> Por. R.E. Kenyon, *Some „biases” of General Semantics*, 1973, [www.xenodochy.org](http://www.xenodochy.org).

<sup>20</sup> Por. A. Korzybski, *Manhood of Humanity*, New Jersey 1924.

jakiejś merytorycznej ekstremalności, to jednak gdzieś między wierszami daje się wyczuć metodologiczną nachalność SO.

Krytykowano go również za nieuprawomocnione rozszerzenie znaczenia słowa „naturalny”, gdy pisał o naturalnym porządku ewaluacji. Kenyon<sup>21</sup> uważał, że tylko o „połowie” teorii Korzybskiego można powiedzieć, że była naturalna – chodziło o aspekt abstrahowania, jednak zбочzył z drogi nauki, gdy zaczął uczyć swojej teorii w kontekście usiłowania poprawy naszego „naturalnego” porządku abstrahowania poprzez rozwinięcie orientacji ekstensjonalnej kosztem orientacji intensjonalnej. Przyjął on tym samym pewną teorię „prawdy”, a następnie uczył, jak „usprawnić” nasze funkcjonowanie. Dzisiaj wiemy już, i postęp w badaniach nad sztuczną inteligencją też to potwierdza, że ludzkie poznanie wymaga skoordynowanego balansu procesów zachodzących na linii góra – dół (intensja) i dół – góra (ekstensja). Wiadomo też, że zmienny charakter wiedzy wymaga nawet lekkiego przeważania procedur myślenia intensjonalnego. Związane to jest z sytuacjami przyjmowania nowych informacji, które zmieniają posiadaną dotychczas wiedzę, przekonanie. Natomiast gdy Korzybski zaczął uczyć orientacji ekstensjonalnej jako „naturalnego” porządku ewaluacji, przestał być obiektywny, opisowy, a tym samym i naukowy. Pomysł, że orientacja ekstensjonalna jest lepsza od intensjonalnej, to z pewnością dziedzictwo pozytywizmu logicznego, zakładającego, że jedyną dobrą wiedzą jest ta, która przysła do nas przez zmysły.

Najbardziej znaną krytyką SO jest praca filozofa Maksa Blacka z 1949 roku *Korzybski's General Semantics*, wydrukowana w jego książce *Language and Philosophy: studies in method* (1949).

Wielu krytyków Korzybskiego czerpie z niej inspiracje nawet dzisiaj, dając tym samym wyraz i dowód wpływu, jaki SO wywarła na życie intelektualne Ameryki. Martin Gardner w 1993 roku w liście do wydawcy magazynu „Skeptical Inquirer” tak pisze o skutkach, jakie przyniosła krytyka zawarta w książce Blacka na rozumienie SO: „Niewiele pozostaje z teorii Korzybskiego poza hipotetyczną neurologią podpartą dogmatyczną metafizyką”<sup>22</sup>. Korzybskiemu zarzucano sekciarstwo i pseudonaukowość. Słuchaczy omamiał z pozoru naukowo brzmiącymi terminami, dając nadzieję i obiecując receptę na zdrowe myślenie. Prawdą jest, że oparł on większość twierdzeń swojej teorii na zagadnieniach psychiatrycznych i psychologicznych. Miał też okazję w latach dwudziestych XX wieku pracować z chorymi psychicznie w Szpitalu św. Elżbiety w Waszyngtonie pod nadzorem psychiatry Williama Alansona White’a. Wtedy to zaproponował SO jako ogólną teorię zdrowia psychicznego, co miało ją czynić teorią psychoterapeutyczną. Był jednak na tyle ostrożny, by podkreślić, iż SO nie jest podejściem medycznym, a jedynie zapobiegawczym i edukacyjnym<sup>23</sup>. Jednak po śmierci Korzybskiego w 1950 roku „The American Journal of Psychiatry” opublikował jego nekrolog, w którym nazwano go „wielkim nauczycielem”, w pełni uznając jego status jako naukowca.

Inny głos zarzucający Korzybskiemu scjentyzm i dyletanctwo pochodził spod pióra Anatola Rapporta<sup>24</sup>. Wskazywał on jako problem sformułowania dotyczące neurologii, gdzie źle używane terminy miały jedynie stwarzać wrażenie naukowości. Poglądy Korzybskiego dotyczące koloidów (a o to właśnie chodziło w powyższej krytyce) zbadał jednak naukowiec Jeffrey A. Mordkowitz<sup>25</sup> i doszedł do wniosku, że mimo iż w dzisiej-

<sup>21</sup> Por. *ibid.*

<sup>22</sup> B.I. Kodish, *Contra Max Black: An Examination of „The Definitive Critique” of General-Semantics*, [w:] „General Semantics Bulletin”, 1997, nr 64.

<sup>23</sup> Por. A. Korzybski, *Science and Sanity, op.cit.*

<sup>24</sup> Patrz: A. Rapport, *Semantics*, Nowy Jork 1975.

<sup>25</sup> Patrz: J. Mordkowitz, *Korzybski, Colloids and Molecular Biology*, [w:] „General Semantics Bulletin”, 1990 (55), s. 86-89.

szej biologii nie używa się już pojęcia koloidów, to twierdzenia Korzybskiego na ich temat wydają się zgodne ze stanem wiedzy w tamtym czasie (1933). W ocenie Mordkowitza strukturalny punkt widzenia Korzybskiego, pomimo zmian w terminologii i postępu nauki, nie wymaga rewizji. Jak zauważa on dalej: „(...) nowe dyscypliny biologii molekularnej (...) są rozwinięciem i rozbudowaniem chemii koloidalnej lat 20. i 30., a nie zaprzeczeniem danych, na których Korzybski oparł swoje sformułowania”<sup>26</sup>.

Korzybski popełnił błąd, nazywając stworzoną przez siebie teorię semantyką ogólną. Krytyka wielu osób związana jest ze złym zrozumieniem terminu „semantyka”. Na przykład niewłaściwie interpretuje się SO jako formę semantyki skupiającej się na znaczeniu językowym. Korzybskiemu chodziło o coś innego. Chciał on stworzyć fundament „nauki o człowieku”. Sformułował SO jako ogólną teorię ewaluacji, a użycie terminu „semantyczny” na przykład w „reakcjach semantycznych” wydaje się synonimiczne ze słowem „ewaluacyjny”. Ewaluacyjne czy semantyczne reakcje (wiązane przez Korzybskiego z neurologicznymi odpowiedziami organizmu-jako-całości-w-środowisku) nie dotyczyły jedynie słów czy innych symboli. Reakcje semantyczne jako reakcje znaczące wiążą się z wydarzeniami psychologicznymi. Zaangażowane są w to aspekty intelektualne, emocjonalne, fizjologiczne i fizyko-chemiczne, które są nierozdzielne. Dlatego SO ma do czynienia z czymś więcej niż tylko językowym niedostosowaniem czy językowym usprawnianiem. Zajmuje się ona całym obszarem ludzkiego zachowania, łącznie z nauką i matematyką, jako studium reakcji ewaluacyjnych. Natomiast usprawnianie nawyków językowych wydaje się dobrym, ale niejedynym, sposobem umożliwiającym zmiany reakcji semantycznych.

Następna, często spotykana, linia zarzutów związana jest z przekwalifikowywaniem niearystotelizmu SO na antyarystotelizm. Przytacza się tu krytykę teorii sylogizmu Korzybskiego. Jednak zapomina się, że wcale nie postuluje on odrzucenia logiki sylogizmu. Odrzuca tylko „postulat unikatowości reprezentacji podmiotowo-predykatywnej”<sup>27</sup>, na której oparta jest logika sylogizmu. Uważał on, że pewne decyzje niższego rzędu wymagają dwuwartościowej orientacji.

Korzybski zwrócił uwagę, że prawo tożsamości,  $A$  jest  $A$ , może być interpretowane, jak następuje: wszystko jest identyczne lub takie samo pod każdym względem z samym sobą. Arystoteles i jego uczniowie twierdzili, że gdy coś podlega zmianie, jakaś podstawowa „substancja” tego czegoś musi pozostać bez zmian<sup>28</sup>. Z arystotelesowskiego punktu widzenia proces gromadzenia wiedzy to odnajdywanie „esencji” natury tej podstawowej substancji, którą można wyrazić definicją. Korzybski zaprzeczył sprawdzalnemu istnieniu takiej nieziennej substancji. Interpretował on odkrycia nauk przyrodniczych jego czasów jako sugerujące procesualny charakter wszechświata, w którym żyjemy. Tak więc nic nie jest z momentu na moment identyczne pod każdym względem nawet z samym sobą. W tym heraklitejskim przepływie wiecznych zmian pojawiają się jedynie obserwowane regularności. Istnieje podobieństwo struktur, nie jednakowość. Wiedza z kolei jest empirycznym odnajdywaniem tego podobieństwa. Zaprzeczenie idei tożsamości przez Korzybskiego związane jest więc z rozbieżnościami z teorią Arystotelesa w podstawowych założeniach. Korzybski uznał, że tożsamość jako absolutna jednakowość pod każdym względem nie istnieje. W tym sensie, mimo że możemy traktować je jako równoważnościowe,  $A$  nie jest  $A$ . Napisane na kartce papieru drugie  $A$  różni się od pierwszego koordynatami czasoprzestrzennymi i fizycznym make-upem.

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>27</sup> A. Korzybski, *Science and Sanity*, *op.cit.*, s. 92.

To nie oznacza, że Korzybski odrzuca  $A=A$  lub  $1=1$ , traktując je jako jakieś iluzje. Postrzegając logikę i matematykę jako formy ludzkiego zachowania angażującego reakcje semantyczne, interpretuje on „=” jako wskaźnik równowartości, który jest wyrazem umowy ludzkiej – zgody na ignorowanie różnic. Tak więc prawo tożsamości zastąpione jest w systemie niearystotelesowskim prawem równowartości. Korzybski odrzucił nie logikę dwuwartościową, a jedynie dogmatyczną, nieelastyczną dwuwartościową orientację, do której ona prowadziła. Natomiast przyszłość widział w logice wielowartościowej Łukaszewicza wyrażonej w kategoriach kontinuum i stopniowości, w których i logika dwuwartościowa miała swoje miejsce, stanowiąc pewien moment systemu.

M. Kending w *A memoir: Alfred Korzybski & His Work* uważa, że najciekawsze sformułowania Korzybskiego dotyczą neuro-lingwistycznych i neuro-semantycznych środowisk (oraz zaangażowanych w nie mechanizmów neurologicznych) wyprowadzonych z teorii wiązania-w-czasie, co wprowadza podejście psycho-kulturowe na inny poziom rozważań, ukazując wyraźnie mechanizmy warunkowania kulturowego. Miało to doprowadzić do uproszczenia i ujednoczenia założeń antropologii kulturowej, psychiatrii, empirycznych nauk społecznych itd.

Niezależnie od tego, jak potoczą się dalej spory wokół SO, wiele z tego, o czym pisał Korzybski, przeniknęło do naszej kultury myślenia. W pewnym sensie zaczynamy rozumieć twierdzenia z 1933 roku. Niech świadczy o tym chociażby wzmagające się zainteresowanie problemem relacji ciało – umysł (ogólniej funkcjonowaniem mózgu) czy rosnąca świadomość tego, że wszyst-

kie aspekty naszego życia są o wiele głębiej z sobą powiązane, niż nam się z początku wydawało. Charakter kontaktu ze środowiskiem, atmosferą, powietrzem i wodą, innymi formami życia, naszym środowiskiem chemicznym i jeszcze wieloma innymi zjawiskami, które ujawnienia oczekują, stał się obiektem skupienia naszej uwagi.

W swojej książce *The Moral Collapse of the University: Professionalism, Purity and Alienation*<sup>29</sup> Bruce Wilshire opisuje szkolnictwo wyższe w Ameryce XX wieku. Jego analiza wskazuje na możliwe powody akademickiego ostracyzmu, na który skazany został Alfred Korzybski. Po pierwsze, teorię swoją rozwinął on jako „wolno-myśliciel”, nie wyłaniając się z żadnego ośrodka naukowego, który mógłby mu udzielić instytucjonalnego wsparcia. Po drugie, nadając swojej pracy charakter interdyscyplinarny, skazał się na wizerunek intruza-dyletanta czerpiącego bezczelnie z zainteresowań i specjalizacji naukowców akademickich, stojących na stanowisku tradycyjnych podziałów dyscyplin. Wyłaniające się z tego wnioski dotyczące struktury, ewaluacji, abstrahowania itd. były w pewnym sensie wezwaniem do autorewizji, które rzucone zostało zastanym tradycyjnym podziałom. Negatywny odbiór nowatorskich teorii w historii nauki nie jest rzadki, szczególnie jeśli ma się do czynienia z myślą nową, weryfikującą tło, na którym przyszło jej zaistnieć. Dla stojących na barykadach myślenia klasycznego, krytykujących *a priori* semantykę ogólną, Korzybski miał ulubioną radę: „Nie mów, a zrób”<sup>30</sup>. Jest to jasne ukazanie niewerbalnego charakteru pracujących mechanizmów dyscypliny Korzybskiego – zarówno jej siłę, jak i trudności, z którymi się borykać musiała.

<sup>28</sup> Por. B.I. Kodish, *op.cit.*

<sup>29</sup> B. Wilshire, *The Moral Collapse of the University: Professionalism, Purity and Alienation*, Albany 1990.

<sup>30</sup> M. Kending, *A memoir: Alfred Korzybski & His Work*, Lakeville 1950, [www.time-binding.org](http://www.time-binding.org).